

LUBIE

SOBOTNIE

DIALOGI

niekonwencjonalność...



Irena Jun w scenie zbiorowej w przedstawieniu „MISTERIUM BUFFO” W. Majakowskiego, wystawionym w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie w 1965 r. w reżyserii Józefa Szajny.

Fot. Archiwum

Droga artystyczna Ireny Jun, czołowej aktorki warszawskiego Teatru Studio wiodła, po ukończeniu PWST w Krakowie, przez teatry: Zagłębia w Sosnowcu, im. Żeromskiego w Kielcach, Ludowy w Nowej Hucie — do Warszawy. Pięciokrotna laureatka ogólnopolskich Festiwalu Teatrów Jednego Aktora, artystka jest również reżyserem i scenarzystą.

— Występuje pani w Teatrze Studio w Warszawie, teatrze głośnym, ale nie aktorskim. Co panią w nim pasjonuje?

— Nie potrafię dać jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Po prostu nudziłabym się w innym, tradycyjnym teatrze. J. Szajna przyzwyczaja do rzeczy niekonwencjonalnych, co wciąga aktora. To wcale zresztą niełatwe grać w teatrze Szajny, a jestem z nim związana od dawna. Nie przygotowuje do tego szkoła, trzeba znaleźć w sobie właściwe predyspozycje. Jest to teatr, który fascynuje, wymaga pokory, braku kokieterii, gdyż wiadomo, że aktor jest w nim tylko jednym z elementów plastycznej wizji J. Szajny. Trzeba być gotowym do spełnienia różnych zadań w sensie psychicznym i fizycznym.

— Czy nie marzy pani o wielkiej roli, grała pani przecież główną rolę w „Ifigenii w Taurydzie”, „Joanny D'Arcy w „Skowronku”, „Friedy w „Zamku”?

— Marzę o dużej roli, ale również i o tym, aby ją zagrać w teatrze Szajny. Czuje się bardzo związana z tym teatrem i nie wyobrażam sobie siebie na innej scenie. Żyję nadzieją, że w teatrze, który tak wysoko cenię, będę miała okazję zagrać taką rolę.

— Czy pani zainteresowanie Teatrem Jednego Aktora nie wynika z niedosytu pracy w Teatrze Studio, który przecież wymaga wielu wyrzeczeń od aktora?

— Mogę zapewnić, że tak nie jest. Istnieją w naszym zawodzie dwie postawy: aktora, który czeka, że teatr mu coś da i aktora, który sam chce coś zrobić dla teatru w miarę swych sił. Monodram, teatr rapsodyczny, stwarzają mu możliwości zrealizowania jego twórczych pragnień.

— Z teatrem Szajny objechała pani prawie pół świata.

— Występowaliśmy z „Repliką”, „Dantem” i „Witkacym” dwukrotnie w Meksyku, Stanach Zjednoczonych, trzykrotnie we Włoszech i RFN, w Portugalii, Szwecji, Szkocji, odbyliśmy tournée po Holandii, graliśmy w Paryżu podczas Sezonu Teatru Narodów.

— Jak przyjmowany jest teatr występujący z tak nowatorskimi spektaklami?

— Nasze propozycje są dla tamtejszej publiczności bardzo interesujące. Teatr jest odmienny od tego, jaki tam znają, często stającą prawdziwą sensacją. Fakt, że forma teatru jest tak krańcowo różna od tradycyjnej, stwarza sugestię, że i praca aktora w nim jest czymś szczególnym. Ludzie ciekawi są

metod naszej pracy. Wielu widzów chętnie spotyka się z nami po spektaklach. A widz, który przychodzi na nasze spektakle nie jest widzem mieszczańskim. Niektóre studentki jeździły za nami setki kilometrów, aby porównywać spektakle. Pewna Amerykanka obejrzała w Warszawie „Replikę” po raz ośmiemnasty.

— Gra pani w „Replce” rolę Kobiety, nie wypowiadając ani słowa tekstu. Czy spektakl ten wymaga większego wysiłku?

— „Replika” to bardzo ważny spektakl w moim życiu. Mówię w nim nie słowami, ale ciałem, mimiką, ruchem. Mówię o sprawach, których nie mogłabym wyrazić w żadnym innym spektaklu: o śmierci, cierpieniu, męczeństwie. Zawsze głęboko porusza mnie to przedstawienie. Jest w nim ogromne napięcie. Nie można w nim grać zimno.

— Jakże są różnice w odbiorze tego spektaklu u nas i za granicą?

— W Polsce przyjmuje się ten spektakl inaczej ze względu na ostatnią wojnę. W krajach, które nie miały tak tragicznych doświadczeń, np. w Meksyku nawiązywano do wydarzeń w Chile, w Portugalii — do problemów rewolucji.

— Interesuje panią również reżyseria?

— Bardzo. Występy mi nie wystarczają. Moja pasja reżyserska wzięła początek z literatury. Czytając, nie mogłam się oprzeć, aby nie wyrazić językiem teatru tego, co czytam. To właśnie przywiodło mnie do reżyserii. Ostatnią moją pracą jest adaptacja i reżyseria „Gargantui i Pantagruela” Rabelais w Teatrze Studio.

— Pracuje też pani z młodzieżą?

— Na festiwalu harcerskim w Kielcach prowadziłam warsztaty teatralne. Pracuję też z młodzieżą interesującą się poezją w Domu Kultury na Żoliborzu. Urządziliśmy ostatnio imprezę pn. „Wędrujące wiersze”. Młodzi recytowali na ulicach Żoliborza utwory naszych wielkich poetów.

— Jakże są pani najbliższe plany?

— Przygotowuję monodram o Helenie Modrzejewskiej. Natchnęła mnie do tej pracy książka Józefa Szczęśliwskiego. Poszerzę go o pamiętniki artystki, listy, fragmenty recenzji. Wystąpię z nim w nowym sezonie.

Rozmawiała:

JANINA KAPUŚCIŃSKA